



Oroędzie

z 25 lipca 2017 r.

„Drogie dzieci! Bądźcie modlitwą i odblaskiem miłości Bożej dla tych wszystkich, którzy są daleko od Boga i Bożych przykazań. Kochane dzieci, bądźcie wierni i zdecydowani w nawracaniu się i pracujcie nad sobą na rzecz prawdziwej świętości. Przez modlitwę stawajcie się skłonni do dobrego, by życie na ziemi przynosiło wam zadowolenie. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Odblask miłości

W święto Jakuba Apostoła – 25 lipca – w dniu, w którym Królowa Pokoju dała kolejne orędzie – czytaliśmy na Mszy Świętej Ewangelię (Mt 20,20-28), w której Pan Jezus powiedział oburzonym Apostołom: **Nie tak będzie u was.** U nas chrześcijan musi być inaczej. U nas, w naszych rodzinach nie może być zła i grzechu, nie możemy żyć jak inni, jak wszyscy... Matka Boża mówi nam: **pracujcie nad sobą na rzecz prawdziwej świętości.**

Królowa Pokoju mówi: **Kochane dzieci, bądźcie wierni i zdecydowani w nawracaniu się ...** Siostra Elvira (Cenacolo) po osobistym przeżyciu „Medziugorja” zawiozła tam po raz drugi podopiecznych narkomanów. W książce: „Przytulenie. Historia Wspólnoty Cenacolo” wspomina: – „Nie spali już po domach, aby nie rozdzielać chłopców, ale w przywiezionych ze sobą namiotach. Stawiliśmy czoła trudnościom i niedostatkom, i zostaliśmy tam czterdzieści dni. Były to czasy głębokiego komunizmu, dlatego często przychodziła milicja..., czasami zabierali mnie do koszar, przetrzymywali całymi godzinami ..., potem mnie wypuszczali. Bywało, że szłam wiele kilometrów na piechotę, w pełnym słońcu, aby wrócić na pole, na którym rozbiliśmy namioty. A kiedy się pojawiałam, chłopcy

wybiegali, patrząc na mnie ze strachem. Wystarczyło jednak jedno spojrzenie, jeden uśmiech, a rozumieli, że nie trzeba się bać. Matka Boża tam była, jasne, że była!”. Potrzeba było jednak w s. Elvirze i jej podopiecznych wierności i wytrwałości, zdecydowania i stanowczości, pewnie też pokonywania siebie i pracy nad sobą, wysiłku i męstwa.

I potrzebna była nieustanna modlitwa. Tego potrzeba każdemu z nas. **Bądźcie modlitwą** – mówi Królowa Pokoju. Nie możemy się tylko pomodlić, gdy czujemy potrzebę czy przeżywamy jakieś problemy. Modlitwa bowiem jest życiem, a nie żyjemy od czasu do czasu, gdy mamy chęć czy czujemy taką potrzebę. Dlatego abyśmy w pełni żyli i pomogli żyć innym, Maryja mówi: **bądźcie modlitwą** a więc bądźmy w nieustannym zjednoczeniu z Bogiem; bądźmy uwielbieniem Go, dziękczynieniem i wdzięcznością.

Bądźmy wolującą prośbą, przeproszeniem, pokutą i zadośćuczynieniem. Bądźmy zadziwieniem, rozmyślaniem i kontemplacją. Bądźmy adoracją i przebywaniem z Nim, odpocznieniem przy Nim i słuchaniem Go. Bądźmy czuwaniem. Bądźmy dla Niego otwartym sercem. Módlmy się przed i po pracy, przed i po posiłku. Zaczynamy i kończmy dzień modlitwą. Inspirujmy się też tymi słowami Maryi: **wzywam was, abyście wasz dzień wypełnili krótkimi i gorącymi modlitwami** (25.07.2005).

Wtedy spełnią się w nas pragnienia Królowej Pokoju, abyśmy byli **odblaskiem miłości Bożej dla tych wszystkich, którzy są daleko od Boga i Bożych przykazań.** S. Elvira już w początkach Cenacolo w Medziugorju zauważyła, że chłopcy byli spokojniejsi, radośniejsi, lepiej się modlili, a ich głębokie rany szybko się goiły. Mówi też: – „Jestem pewna, że jeśli spotkasz dobroć Pana, jeśli ktoś cię pokocha w imię Pana i pokaże prawdziwe oblicze Boga, to wywrze na tobie niezatarte wrażenie. I wcześniej czy później powrócisz do Niego, ponieważ nigdzie indziej nie odnajdziesz takiego pokoju i takiej radości, jaką twoje serce doświadczyło w Jego obecności”.

Przez modlitwę stawajcie się skłonni do dobrego, by życie na ziemi przynosiło wam zadowolenie. Siostra Elvira daje o tym takie świadectwo we wspomnianej książce: – „Młodzi ludzie (z Cenacolo) przeżywają modlitwę w sposób bardzo prosty, ale konkretny. Często mówią:



Odblask Miłości Bożej

– Kiedy się modłę, to jest mi lepiej. I to prawda! Kiedy się modlisz, niepostrzeżenie zmieniasz się. Jeśli jesteś zły, stajesz się spokojniejszy. To samo dotyczy także mnie: im więcej się modłę, tym jestem cierpliwsza, bardziej współczująca i więcej we mnie Bożego miłosierdzia. Kto się modli ma dobre życie.

Modlitwą, która od samego początku wybija rytm dniom we wspólnocie, jest Różaniec: na świętym Różańcu wiszą odrodzone życia wielu młodych ludzi, którzy przeszli przez Cenacolo i pokój odnaleziony przez wiele zrozpaczonych rodzin, które w szkole tej prostej, ale jakże potężnej modlitwy odnalazły pogodę ducha i przebaczenie. Odmawiamy jeden Różaniec wczesnym rankiem, jeden po południu i jeden wieczorem. Dlaczego? Dlatego, aby wyznaczał poranek, popołudnie i zachód życia: całe nasze istnienie”.

Wyjść z narkotyków – dosłownie i w przenośni – z tego wszystkiego co nas zabija duchowo, psychicznie i fizycznie! Narodzić się na nowo! Stawać się modlitwą! Otworzyć się na Bożą miłość, kochać! Być wiernym, zdecydowanym w codziennym nawracaniu się, codziennie pracować nad sobą! Zmagać się o świętość życia, by była naszą prawdą! Modlić się, by nie ustawać w drodze do dobra! Siostra Elvira i chłopcy z Cenacolo są dowodem, że to jest możliwe, że tak trzeba. Nasze życie na ziemi będzie przynosiło nam zadowolenie. Królowo Pokoju, dziękujemy Ci za wszystko!

o. Eugeniusz Śpiotek Sch. P.

Z Życia Kościoła

Bóg nie jest znany

Wiele się mówi o materializmie współczesnego człowieka. Można nawet spotkać głośne narzekanie na ludzi, którzy żyją jedynie dla pieniędzy i tego, co za nie można nabyć. Czy jednak to narzekanie jest uzasadnione? Jeśli człowiek odczytuje swe życie wyłącznie w ramach doczesności, to wartości materialne są jedynymi wartościami, po które może on sięgać. Jak długo nie dostrzeże wartości duchowych, tak długo będzie gromadził materialne.

I nie ma w tym nic niewłaściwego. Człowiek jest częścią świata natury i ciąży zawsze w stronę wartości tego świata. **Dopiero odkrycie istnienia innych wartości** zmusza do szukania drogi, która go do nich doprowadzi. Stąd też zamiast narzekania na materializm żyjących obok nas ludzi należy objawić im świat innych, wyższych wartości. Jeśli je poznają, dostrzegą przemijalną wartość gromadzonych przez siebie bogactw i zaczną sięgać po bogactwa nieprzemijające.

Wszelkie dobra materialne są zbudowane jakby ze śniegu. Jedne topią się w ciągu sekundy, np. drogocenny obraz zniszczony w czasie pożaru, inne topią się wieki całe, np. rozpadające się budowle starożytnego Rzymu. **Żadne z dóbr materialnych nie może być wieczne.** Wszystkie z racji swej przemijalności posiadają wartość śniegu. Jeśli człowiek dostrzega tylko śnieg, nie zostaje mu nic innego jak przeznaczyć całe swoje życie na lepienie i gromadzenie arcydzieł ze śniegu. Ale jeśli odkryje, że mimo panującej na świecie ostrej zimy można wybudować cieplarnie i w niej hodować piękne kwiaty, warzywa, a nawet drzewa owocowe, odstąpi od bawienia się przemijalnym śniegiem doczesności i zabierze do budowy cieplarni i hodowania warzyw, owoców, kwiatów. Szybko też przeprowadzi się do cieplarni i uczyni z niej swój własny dom, wiedząc, że jest ona miejscem prawdziwego życia.

Otóż, chrześcijanie mają na ziemi jedno zadanie. Ludziom zapatrzonym w wartości doczesne mają objawić istnienie wartości duchowych. Innymi słowy, mają ukazać, że w środku zimy gdy wszystko zasypane jest śniegiem, istnieje możliwość hodowania w cieplarni najpiękniejszej roślinności. Ściśle mówiąc,

mają światu objawić źródło potężnej energii życia, **którym jest sam Bóg.**

Często się mówi: Bóg nie jest znany. A winę za to ponoszą nie ateści, którzy Go nie znają, lecz chrześcijanie, którzy znając Go, nie objawiają Go. Bóg jest potężnym Źródłem Energii Dobra i ktokolwiek świadomie i dobrowolnie się do Niego podłączy, zaczyna promieniować ciepłem Jego dobroci. Dobroć rodziców jest odbłaskiem Bożej dobroci. Dobroć męża czy żony w Bogu znajduje swe źródło. Dobroć pedagoga, lekarza, kierowcy, żołnierza również płynie z tego źródła. W promieniach tej dobroci rodzą się jak w cieplarni nowe wartości, których nie można kupić ani sprzedać, wartości nieprzemijające, wieczne.

Jezus kieruje do nas wezwanie: „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, by widzieli wasze dobre czyny i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”. **Jesteśmy odpowiedzialni za objawienie światu Boga.** Dokonuje się to nie przez słowa, lecz przez życie świadczące o posiadaniu Boga, o połączeniu naszego serca z Nim. Zdumieniem dla świata winna być nasza dobroć bezinteresowna, mądra, otwarta na każdego człowieka. W jej promieniach objawia się bowiem najpełniej dobroć samego Boga.

Ks. Edward Staniek

Dziękujemy Ci, Ojcze, za Syna

Dziękujemy Ci, Ojcze nasz, za Słowo, które stało się Ciałem i w noc betlejemską zamieszkało pomiędzy nami (J 1,14). Dziękujemy Ci za Słowo, w którym odwiecznie wypowiadasz Najświętszą Rzeczywistość samego Twojego Bóstwa. Dziękujemy Ci za Słowo, w którym odwiecznie zamierzyłeś stworzyć Świat, by świadczył o Tobie samym. Dziękujemy Ci za to, że w Twoim Słowie umiłowales człowieka „przed założeniem świata” (Ef 1,4). Dziękujemy Ci za to, że w Nim, umiłowanym Twym Synu, postanowiłeś odnowić całe stworzenie, postanowiłeś odkupić człowieka. Dziękujemy Ci, Ojcze Przedwieczny, za betlejemską noc Bożego Narodzenia, kiedy Słowo stało się Ciałem i moc Odkupienia zamieszkała pomiędzy nami.

„Dziękujemy Ci, Ojcze nasz, za święty winny szcep Dawida, który nam poznać dałeś przez Jezusa – Syna Twego”, narodzonego z Dziewicy i złożonego w żłobie na sianie. W tym szczepie Dawidowym, w dziedzictwie Abrahama, przyobiecałeś

Twoje zbawienie i Twoje wieczne Przymierze wszystkim ludziom, wszystkim ludom ziemi. Dziękujemy Ci za dziedzictwo Twojej łaski, którego nie odjąłeś od serca człowieka, lecz odnowiłeś przez ziemskie narodziny Twojego Syna – abyśmy za sprawą Jego Krzyża i Zmartwychwstania z pokolenia na pokolenie odzyskiwali utraconą przez grzech godność synów Bożych, przybranych braci Twojego Przedwiecznego Syna. „Dziękujemy Ci, Ojciec nasz, za święte Imię Twoje”, któremu pozwoliłeś na nowo rozkwitnąć w sercach naszych – przez Odkupienie świata.

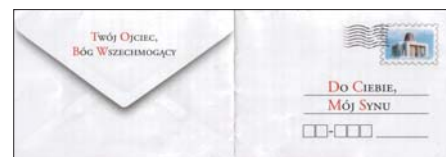
Dziękujemy Ci, Ojciec Przedwieczny, za Macierzyństwo Maryi Dziewicy, która pod opieką Józefa, cieśli z Nazaretu, wydała na świat Twego Syna w całkowitym ubóstwie. „Do własności swej przyszedł, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,11). A jednak On wszystkich nas przyjął już w samym swoim Narodzeniu i ogarnął każdego z nas odwieczną miłością Ojca; miłością, która zbawia człowieka, która podnosi z grzechu ludzkie sumienie: w Nim mamy pojednanie i odpuszczenie grzechów.

Dziękujemy Ci, Ojciec Niebieski, za „Niemowlę położone w żłobie” (Łk 2,12): w Nim „ukazała się dobroć i miłość Zbawiciela, naszego Boga, do ludzi” (Tt 3,4). Dziękujemy Ci, Ojciec Przedwieczny, za tę miłość, która zstępuje jako słabe Niemowlę w dzieje każdego człowieka. Dziękujemy Ci, że „będąc bogaty, stał się dla nas ubogi, aby nas swym ubóstwem ubogacił” (2 Kor 8,9). Dziękujemy Ci za przedwieczną ekonomię Odkupienia człowieka i świata, która objawiła się po raz pierwszy w betlejemską noc Narodzenia. Ojciec nasz dziękujemy!

św. Jan Paweł II – (25.12.1983)

Mysli proste

Mój Synu, Moja Córkko



Moja mądrość rządzi i włada całym światem, z taką doskonałością, że niczego w nim nie braknie i niczego doń dodać nie można. Przewidziałem wszystko dla duszy i ciała. Nie zmusiła mnie do tego wola wasza, bo nie istnieliście jeszcze. Jedynie dobroć moja skłoniła mnie

aby stworzyć niebo, ziemię, morze i firmament. Wszystko to uczyniłem i zarządziłem, aby zaspokoić potrzeby człowieka.

Aby pokonać śmierć (która przyszła na świat przez nieposłuszeństwo grzechu), postanowiłem dać człowiekowi Słowo, Jednorodzonego Syna mego, aby pomóc wam w potrzebie mądrością i opatrnością. Nakazałem Mu wielkie posłuszeństwo, aby oczyścić was z jadu, którym przez nieposłuszeństwo zatrącił się rodzaj ludzki. Nie mocą swego człowieczeństwa, lecz mocą swego bóstwa, zjednoczonego przez opatrność moją z naturą ludzką, aby uczynić zadość za grzech, który został popełniony przeciwko Mnie.

Jestem waszym Bogiem; nagradzam wszelkie trudy i spełniam święte pragnienia tych, co w świetle wiary pukają prawdziwie do bramy mego miłosierdzia, po to by nie błędzili i nie tracili nadziei w moją opatrność. Ci, którzy wzbogacają swą duszę i rozszerzają w ten sposób swe serce w przepaści mojej miłości, tracą wszelki niepokój o siebie do tego stopnia, że nie troszczą się nie tylko o dobra doczesne, lecz nie mogą nawet myśleć o sobie. Wtedy Ja biorę w ręce ster ich spraw duchowych i doczesnych. Poza opatrnością ogólną otaczam ich szczególną opieką; łaskawość mego Ducha Świętego staje się ich służebnicą i służy im.

O, jakże szczęśliwa jest ta dusza, która, przebywając jeszcze w śmiertelnym ciele, kosztuje nieśmiertelnego dobra! Przyjmuje wszystko z czcią – lewa ręka nie ciąży jej więcej niż prawa – przyjmuje jednakowo udrękę i pociechę, głód i pożywienie, pragnienie i napój, zimno i ciepło, nagość i szatę, życie i śmierć, cześć i zniewagę, smutek i radość. Zawsze jest silna, spokojna, niewzruszona – bo ugruntowana jest na skale żywej. Ujrzała w świetle wiary, z niezachwianą nadzieją, że wszystko daję w tej samej myśli, dla zbawienia waszego i przewiduję wszystko.

W wielkich próbach daję wielkie męstwo i nie nakładam nigdy większego ciężaru, niż dusza unieść może, chyba, że gotowa jest i chce przyjąć go dla miłości mojej. Krew Syna mego dowiodła, że nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył. Dlatego, aby żył, zsyłam mu to, co go spotyka.

Kto każe mi tak czynić? Każe Mi to miłość, bo pokochałem was, przed waszym istnieniem; nie będąc sam przez was kochany, pokochałem was niewymownie. Kochać każe Mi ta miłość, oraz modlitwy tych, co Mi służą. Łaska moja jest niewzruszona i stała; nie zmieni się ona

i odebrana być nie może. Nikt nie zdoła oderwać cię od niej i wtrącić cię na powrót w grzech; chyba, że się sam zmienisz.

Ukazałem ci, że od chwili, gdy stworzyłem świat i człowieka, dając mu istnienie i stwarzając go na obraz i podobieństwo moje, nie przestałem działać przez opatrność moją. To co czyniłem, czynię jeszcze i czynić będę aż do ostatniego dnia, starając się o zbawienie wasze, gdyż chcę waszego uświęcenia, i wszystko co was spotyka, zarządzane jest przeze Mnie w tym celu. Pozostaje pytanie: czy chcesz Mi zaufać? Kocham Cię.

Twój Ojciec, Bóg Wszechmogący

Co ty Bogu powiedziałeś?

Droga Redakcjo!

List ten miałem pisać pod koniec 2014 roku, jednak zawsze coś mi nie wychodziło. Teraz, koniec roku 2016, widocznie już czas by podzielić się pewnymi duchowymi doznaniem, przemyśleniami i radościami, które wiążą się z książeczką: „**Ojciec mówi do Swoich dzieci**”.

Otóż po otrzymaniu i przeczytaniu broszurki byliśmy zachwyceni (ja i żona) tym, iż Bóg Ojciec jest tak blisko i przemówił do nas zachęcając do bliższej z NIM komunikacji. Broszurkę przekazywaliśmy dzieciom i znajomym, dzieląc się tą radością. Po powrocie broszurki z wypożyczeń i powtórny przeglądnięciu, czułem jak gdyby natarczywe pytanie – **co ty Bogu powiedziałeś? Czy ty rozmawiasz z Bogiem? Czy czujesz Jego obecność?** I dziwna rzecz, następnego dnia, zaraz po przebudzeniu właściwie jeszcze się budząc, wypowiedziałem swoje pozdrowienie i tak się zaczęło. Idąc spać po tym radosnym dniu znowu odpowiedziałem dziękczynieniem.

Przedstawiając tych kilka zdań chcę się podzielić moją radością, jak błyskawicznie może zmienić się dotychczasowe widzenie Boga.

Oto kilka moich aktów:

Rano

Witaj z rana Ojcze drogi,
zapraszamy w nasze progi,
Byśmy Cię Boże wielbili,
Byśmy Cię Ojcze chwalili.
Daj nam Pokój i co trzeba
Byśmy doszli stąd do Nieba.

Wieczorem

Dzień się kończy spać idziemy
Tobie Ojcze dziękujemy.
Za dzieciństwo, wiek dojrzały
I za ten czas pozostały.

Następnego dnia zwróciłem się do Ducha Świętego i dalej jak klocki domina, było wezwanie do Matki Bożej oraz do Anioła Stróża.

Duchu Święty my w potrzebie,
Dziś zwracamy się do Ciebie,
Daj nam mądrość, miłość, męstwo
By walcząc z grzechem
wyjść zwycięsko.

* * *

Matko nasza, Matko Boga,
Tyś jak Klejnot jest nam Droga,
Który wśród życia zawitych dróg,
wskaże nam gdzie jest Nasz Bóg.

* * *

Witaj Święty nasz Aniele,
Dziękczynienie ślę Ci szczerze,
Za obronę, chwile bycia,
w każdym czasie mego życia.

Z szacunkiem

Wojciech Kowalewski

Ofiarowanie życia

Nie zostawiaj mnie Tato

Mam trzydzieści kilka lat. Pochodzę z licznej, katolickiej i patriotycznej rodziny, w której bardzo jasno rozróżniało się dobro od zła, praktykowało się wiarę i żyło się nią na co dzień. Pod koniec szkoły podstawowej odkryłem swoje powołanie kapłańskie i zakonne. Byłem wtedy ministrantem, a potem lektorem... Niestety pomimo katolickiego wychowania moje relacje w domu rodzinnym oraz z rówieśnikami nie układały się najlepiej. Dziecięce, a później młodzieńcze potrzeby miłości, akceptacji, czułości, poczucia bezpieczeństwa oraz własnej wartości przybierały powoli, ku mojemu ogromnemu przerażeniu, kształt skłonności homoseksualnych. A kiedy miałem prawie 17 lat przeżyłem swój pierwszy kontakt homoseksualny. Nawet nie bardzo wiedziałem dlaczego to zrobiłem. Poczulem wtedy jakby moja dusza umarła. Później zaczęło się to powtarzać. Stało się to realnym i poważnym problemem. Nadal byłem katolikiem i nadal pragnąłem zostać księdzem. Wiedziałem jednak, że najpierw trzeba mi znaleźć rozwiązanie.

Pewnego dnia podczas jednego ze spotkań z innym mężczyzną dotarło do mojej świadomości, że ja powtarzam coś, co zdarzyło się już kiedyś – nadużycie seksualne wobec mnie innego mężczyzny. To już było coś. Podczas studiów czytałem literaturę psychologiczną dotyczącą źródeł

i terapii homoseksualizmu – coraz większa wiedza o problemie niewiele mi pomagała. Każdy stres, konflikt z ojcem, samotność kończyły się upadkiem.

Powstawałem, szedłem do spowiedzi i zaczynałem walkę od nowa. Dzień w dzień, tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu, rok po roku. Codzienna Msza Święta, regularna spowiedź, stały kierownik duchowy i trzymanie się prawdy. Wiara w to, że Bóg jest dobry, że jest moim Ojcem i że to, co powiedział w Piśmie Świętym o homoseksualizmie jest prawdą. Kiedy miałem 25 lat znalazłem się na krawędzi rozpaczki i samobójstwa. Wtedy wpadła w moje ręce książka pt.: „*Ojciec mówi do swoich dzieci*”. Kiedy ją skończyłem czytałem ostatkiem sił zawołałem: „*Ojciec pomóż mi, proszę Cię!*”! I dnia 7 sierpnia 2010 r. została uwolniona moja wola. Mogłem powiedzieć „*nie*” na przychodzącą na mnie homoseksualną pokusę. To był dopiero początek.

Dwa miesiące później dostałem pracę, opuściłem dom rodzinny, rozpocząłem indywidualną terapię u psychologa, który był ojcem zakonnym oraz dostałem się na pierwszą w Polsce sesję „Strumieni Życia”. To był najtrudniejszy rok mojego życia. Po 2,5 roku indywidualnej terapii i modlitwie o uwolnienie według klucza Neala Lozano zakończyłem pierwszy etap uzdrowienia, przez który przeprowadzał mnie Bóg Ojciec. Czuję się wolny i szczęśliwy. I tu rozpoczyna się kolejny etap mojego życia.

Zacząłem szukać swojego miejsca w jakimś zgromadzeniu zakonnym albo seminarium duchownym aby rozpocząć formację kapłańską. Pytałem w wielu seminariach i zakonach. Komunikat, który otrzymałem z wszystkich rozmów kwalifikacyjnych był jasny: nie dasz rady w kapłańskiej posłudze, za dużo przeszedłeś w życiu, jak przyjdzie stres i obciążenie oraz kryzys wieku średniego to wrócisz do homoseksualnego stylu życia, nie wytrwasz w powołaniu kapłańskim i go porzucisz, a jeśli kiedykolwiek raz upadniesz to wrócisz do całego zniewolenia.

W moje życie wszedł ogromny lęk i wstyd, z którym zmagalem się przez następne lata. Przestałem się cieszyć z tego co Bóg Ojciec dokonał w moim życiu. Gubiłem w tym wszystkim relację z Nim. W końcu przyszedł na mnie poważny kryzys, który bagatelizowałem i uważałem, że nie jest tak źle i ciężko upadłem. Byłem

przekonany, że w tym momencie wszystko się skończyło. Uzdrowienie, wolność, radość z życia, jakiegokolwiek szanse na realizację kapłańskiego powołania. Że za parę dni wrócę do homoseksualnego środowiska. Ale tak się nie stało. Niebieski Tato jeszcze raz mnie wtedy wysłuchał: poprosiłem Go tylko o jedno: „*Nie zostawiaj mnie Tato!*”.

I nie zostawił mnie. Kiedy następnego dnia przystąpiłem do sakramentu pokuty uświadomiłem sobie, że nadal jestem wolny. Że nie jestem zniewolony i nie jestem zdeterminowany. Lęk i wstyd się skończył. Od tego czasu stałem się innym człowiekiem. Żyłem w czystości bez lęku przed kolejnym upadkiem. Bardzo spokojnym i okazującym więcej miłości zarówno sobie jak i innym ludziom. Czasem odczuwam nieczyste myśli czy wspomnienia, ale nie czuję się przez to sfrustrowany i załamany. Zastanawiam się co jest tego powodem i staram się to od razu oddać w ręce Ojca. Moje powołanie kapłańskie nie jest iluzją czy ucieczką od świata, jest autentyczne i prawdziwe. Aby mogło się zrealizować muszą się zgodzić trzy czynniki: Bóg, Kościół i ja. Akceptuję to, że jestem na ten moment zdyskwalifikowany. Ponoszę konsekwencję swoich zranień, wyborów i grzechów. Mam nadzieję, że Bóg Ojciec kiedyś otworzy te drzwi, które teraz są przede mną zamknięte. Jestem przecież w rękach Ojca, który naprawdę bardzo mnie kocha! Bóg Ojciec niech będzie uwielbiony w moim życiu. Niech będzie błogosławiony! Amen!

Janek

P.S. – Bóg Ojciec według pragnienia Janka otwarł przed nim drzwi zakonu.

Patron miesiąca

ŚW. FILOMENA – Światłość

W roku 1802 w grobach katakumbowych św. Pryscyli odnaleziono płytę nagrobną z tajemniczym napisem: PAX TE CUM FI LUMENNA (*Filomeno, pokój z Tobą*). W samym grobie znaleziono ludzkie szczątki i obok nich urnę z resztkami błyszczącej krwi, nie znaleziono żadnych akt, które dałyby wyjaśnienie co do pochowanej tam osoby.



Po dokonaniu odkrycia w katakumbach św. Pryscyli dwie osobistości odegrały decydującą rolę: ks. Francesco di Lucia i J. E. Bp Bartolomeo de Cesare. Don Francesco pragnął otrzymać dla swej kaplicy domowej w Mugnano święte ciało (relikwie męczennika). Gdy więc przybył z bpem Cesare do Rzymu, zarządca relikwii kazał mu wybrać taką, która będzie mu odpowiadała. Podczas wyszukiwania Don Francesco ogarnęła nagle niewysłowiona radość, kiedy stał przed szczątkami św. Filomeny. Niestety nikt nie wiedział kim była ta niezwykła osoba o drogocennej krwi.

Właściwe przewiezienie Ciała do Mugnano odbyło się z 9 na 10 sierpnia 1805 r. z Neapolu gdzie dokonała licznych cudów. Gorliwy Don Francesco zamierzał wszędzie popularyzować Świętą, czyniącą cuda, ale nie wiadano nic o życiu Świętej, dlatego błagał Niebo, aby św. Filomena objawiła się. Święta wysłuchała modlitwy księdza i objawiła się trzem duszom – jednej zakonnicy i dwóm dalszym pobożnym duszom. Ze świadectwa zakonnicy – Marii Luizy od Jezusa – dowiadujemy się, że 3.08.1833 r. podczas modlitwy przemówiła do niej św. Filomena i opowiedziała jej swoje życie.

Jak opowiadała pochodziła z książęcej rodziny z państwa na terenie Grecji, gdzie przyszła na świat wyproszona przez rodziców, którzy nawrócili się pod wpływem domowego lekarza – chrześcijanina. Mając 13 lat razem z rodzicami przybyła do Rzymu, do którego w sprawach państwowych udawał się ojciec. Kiedy stawili się przed cesarzem Dioklecjanem, ten ujrawszy Filomenę nie spuszczał z niej oka. Obiecał wszystko jej ojcu i zażądał ręki córki. Rodzice namawiali ją, wręcz nakazywali przyjąć ofertę cesarza. Filomena dwa lata wcześniej złożyła ślub Jezusowi Chrystusowi poświęcając się Bogu i kategorycznie nie zgadzała się z tą propozycją. Zrozpaczeni rodzice zaprowadzili ją przed cesarza. Użył on wszelkich środków, jakie tylko były w jego mocy, aby ją zdobyć. Wszystko to: obietnice, pochlebstwa, groźby było bezskuteczne.

Wpadł w ostry gniew, kazał ją wrzucić do więzienia i zakuć w kajdany, potem biczować obnażoną i przywiązaną do słupa, aż zemdlą. Zawleczono ją ponownie do więzienia w nadziei, że wyzionie tam swego ducha, lecz dwa świetliście lśniące anioły wlały balsam w jej rany. Potem cesarz rozkazał, aby zatopiono ją z kotwicą

na szyi w falach Tybru. Rozkaz wykonano ale Bóg zapobiegł jego skutkom. Następnie kazał ją wlec po ulicach Rzymu, strzelać gradem strzał, ostrymi i rozżarzonymi strzałami, w końcu rozkazał ściąć jej głowę. Dusza Filomeny wzbłąła się do Nieba, do Boskiego Oblubieńca, aby otrzymać od Niego koronę dziewictwa i palmę mę-

czeństwa i cieszyć się szczególnym pierwszeństwem przed wieloma wybranymi w Jego obecności. Ten radosny dzień – 10 sierpnia, był piątkiem, a godzina śmierci była trzecią godziną po południu.

Pośród rozmaitych form czczenia św. Filomeny najbardziej znana to sznur św. Filomeny.



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Medziugorje a Fatima – 6

Analizując różne objawienia Matki Bożej, ważne jest, aby nie tylko właściwie odczytać i zrozumieć przesłanie objawiającej się Matki Bożej, ale także rozpoznać cel tychże objawień. Innymi słowy winniśmy zrozumieć w konkretnym objawieniu, dlaczego teraz, w tym miejscu i po co ukazała się Najświętsza Maryja Panna. Maryja w Medziugorju 25.06.1991 r. powiedziała: „Jeśli będziecie się modlić, Bóg wam pomoże odkryć prawdziwy powód mojego przyjscia...”. Przykładowo, w dwóch poniżej przytoczonych objawieniach, rozpoznajmy cel ukazania się Maryi.

1) – 29.12.1336 r. Egidia Mathis – młoda mężatka w dziewiątym miesiącu stanu błogosławionego – przechodziła obok niewielkiej kapliczki Maryjnej na obrzeżach Bra (ok 60 km od Turynu). Została zaatakowana przez dwóch maruderów ze stacjonującego oddziału najemników, którzy chcieli ją zgwałcić. Przerażona kobieta uchwyciła się figurki Matki Bożej. W tym momencie – jak opowiadała później – z posągu wytrysnął strumień światła, który oślepił i przstraszył napastników powodując ich ucieczkę. Zaleźnionej niewieście ukazała się Matka Boża, która ją pocieszała i dodawała otuchy. Zaraz po tym zdarzeniu Egidia urodziła dziecko, które owinęła szalem i udała się w kierunku najbliższych zabudowań. **To objawienie z 1336 r. zostałoby zapewne** (szczególnie współcześnie) uznane za legendę, gdyby nie inne – towarzyszące mu zdarzenia. W pobliżu kapliczki – aż do dnia dzisiejszego – rośnie tarnina (*Prunus spinosa*), która zadziwia botaników przez niezwykle dodatkowe kwitnienie mające miejsce rokrocznie i to w rocznicę objawienia się Matki Bożej w Bra. Tarnina ta zakwita, jakby nie zważając nawet na ostrą zimę. W naturze ta odmiana tarniny kwitnie późną wiosną – pod koniec kwietnia i w maju. Trzeba zwrócić uwagę, że po raz

pierwszy to zjawisko miało miejsce w roku objawień, kiedy to mieszkańcy – pod wpływem opowiadań kobiety – przybyli do kapliczki i zobaczyli wokół niej rosnącą i kwitnącą tarninę.

Obecnie kwitnienie trwa od dziesięciu dni do trzech tygodni. Apogeum osiąga 29 grudnia. Tarnina z Bra kwitnie więc drugi raz do roku niezależnie od temperatury, nasłonecznienia, opadów czy wilgotności. Kroniki podają, że – mimo regularności fenomenu – zjawisko nie wystąpiło trzykrotnie. Kwitnienie nie wystąpiło pod koniec roku 1877. Był to czas gdzie w stanie krytycznym znajdował się papież Pius IX – to papież, który ogłosił w 1854 r. dogmat o Niepokalanym Poczęciu NMP. Tarnina też nie zakwitała tuż przed wybuchem I i II Wojny Światowej.

Jaki jest więc cel objawienia się Maryi w Bra? Matka Boża uratowała kobietę i jej dziecko przed napastnikami. Dała świadectwo swojej obecności i pomocy, o której zapewnia wszystkie swoje dzieci w codzienności naszego pielgrzymowania tu na ziemi. Została znak – cud ku nawróceniu niewierzących wielu pokoleń.

Inne z kolei objawienie miało miejsce na kontynencie amerykańskim. Obok słynnego wizerunku MB z Guadalupe – zadziwiającego wszystkich jako nie ręką ludzką uczyniony – obok oblicza MB z Coromoto, możemy też podziwiać – zostawiony przez Najświętszą Maryję Pannę – **wizerunek w Las Lajas**. Wszystkie te cuda miały miejsce na kontynencie amerykańskim. Matka Boża ukazała się w Las Lajas, w Kolumbii, w 1754 r. Portret MB w Las Lajas – traktowany jako nie ręką ludzką uczyniony – tym razem stanowi część płyty skalnej. Pozwolono geologom wywiercić w skale kilka niewielkich otworów w celu znalezienia naukowego

wyjaśnienia zagadki jego powstania. Stwierdzono, że wizerunek wnika w skałę, której część stanowi, ale ostatecznie jego powstanie jest tajemnicą.

Dzieje wizerunku wiążą się z objawieniem się Matki Bożej Indiance Marii Mueses de Quiones. Podczas wędrówki ze swoją głuchoniemą córeczką Rosą, która nagle przemówiła: „*Mamo spójrz na tę Panią z małym chłopcem na ręku*”, gdy przechodziła w pobliżu budzącej lęk jaskini. Po tych słowach dziewczynka zsunęła się z kolan matki i zaczęła iść w stronę jaskini. Przerażona Maria chwyciła córkę i umknęła z niezwykłego miejsca. Kolejny cud nastąpił następnego dnia, kiedy jej córeczka Rosa zaginęła, a Maria znalazła ją w jaskini. Rosa klęczała przed piękną Panią i bawiła się z małym Dzieciątkiem. Maria rozpoznała, że jej córka bawi się z Dzieciątkiem Jezus. Przyklekła więc przed rozpoznanym Jezusem i Maryją.

Kolejny cud zdarzył się kiedy Rosa ciężko zachorowała i umarła. Pamiętając o Pięknej Pani Maria zanosła swą – zmarłą – córeczkę do jaskini i błagała Najświętszą Maryję Pannę o przywrócenie córeczce życia. Maryja odpowiedziała na prośbę i Rosa obudziła się zdrowa. Wieść o wskrzeszeniu obiegała okolice, a u wejścia do grotty pojawił się wizerunek MB z Dzieciątkiem Jezus. Obok Maryi widoczni też są: Dominik odbierający różaniec z rąk Matki Bożej i św. Franciszek odbierający z rąk Dziecięcia sznur franciszkański (tu trzeba nadmienić, że św. Dominik i św. Franciszek są założycielami zgromadzeń ewangelizujących Kolumbię). Znowu pytamy jednak o cel tegoż objawienia. Odkrywamy, że chodzi zapewne o wzbudzenie wiary w tubylczym ludzie i oczywiście o konkretną pomoc człowiekowi.

Tymczasem analizując objawienia fatimskie i medziugorskie możemy spostrzec, że cel tychże objawień jest bardziej złożony, dotyczy całego świata i Kościoła i należy go postrzegać na tle innego wydarzenia jakie miało miejsce 13 października (podobnie jak w Fatimie) 1884 roku. Papież Leon XIII doświadczył szczególnego przeżycia. W czasie dziękczynienia po Mszy Świętej popadł na krótko w ekstazę, w czasie której usłyszał w pobliżu Tabernakulum następujący dialog szatana z Chrystusem. Gardłowym głosem, pełnym złości szatan krzyczał: – *Mogę zniszczyć Twój Kościół!*

Łagodnym głosem Jezus odpowiedział: – *Potrąfisz? Więc próbuj.*

Szatan: – *Ale do tego potrzeba mi więcej czasu i władzy!*

Jezus: – *Ile czasu i władzy potrzebujesz?*
Szatan: – *Od 75 do 100 lat i większą władzę nad tymi, którzy mi służą.*

Jezus: – *Będiesz miał ten czas i władzę. Które stulecie wybierasz?*

Szatan: – *To nadchodzące [XX w.].*

Jezus: – *Więc próbuj, jak potrafisz.*

Po tym przeżyciu Leon XIII udał się pośpiesznie do swego biura i ułożył tę modlitwę, którą nakazał biskupom i kapłanom odmawiać po Mszy Świętej: – „Święty Michale Archaniele broń nas w walce a przeciw niegodziwościom i zasadzkom złego ducha bądź naszą obroną. Oby go Bóg pogromić raczył, pokornie o to prosimy, a Ty wodzu zastępów niebieskich, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła Amen”.

Jak czytamy w liście o. T. Vlašicia do Ojca Świętego Jana Pawła II z 2.12.1983 r. (chodzi o objawienia mediużorskie): „... Mirjana twierdzi, że w 1982 r. miała objawienie, które rzuca według nas światło na historię Kościoła. Opowiada, że w tym objawieniu ukazał się jej szatan, podszywając się pod Matkę Bożą. Szatan prosił Mirjanę, żeby wyparła się Madonny i poszła za nim, a on uczyni ją szczęśliwą w życiu i w miłości, natomiast idąc za Matką Bożą będzie cierpiała. Mirjana go odepchnęła. Wtedy natychmiast ukazała się jej Maryja Dziewica, a szatan zniknął.

Maryja dała jej takie orędzie: – Przepraszam cię za to, co się stało, ale musisz wiedzieć, że szatan istnieje. Pewnego dnia stanął przed tronem Bożym i poprosił o zgodę na wystawianie Kościoła na próbę przez jakiś czas. Bóg dał mu zgodę, by próbował Kościół przez jeden wiek. Ten wiek jest w mocy szatana, ale gdy wypełnią się tajemnice, które zostały wam powierzone, jego moc zostanie zniszczona. Już teraz zaczął tracić swoją władzę i stał się agresywny: rozbija małżeństwa, wprowadza podziały wśród księży, wzbudza obsesje, prowadzi do zabójstw. Musicie się chronić przed nim postem i modlitwą: szczególnie modlitwą wspólną. Noście na sobie poświęcone przedmioty. Umieszczajcie je w domach, powróćcie do używania wody święconej.

Według niektórych ekspertów katolickich, którzy studiowali te objawienia, orędzie Mirjany wyjaśnia wizję, jaką miał papież Leon XIII. Według nich miał on apokaliptyczną wizję przyszłości Kościoła i po niej wprowadził modlitwę do świętego Michała Archaniola, którą kapłani

odmawiali aż do Soboru. Eksperci ci twierdzą, że wkrótce zakończy się wiek prób, jakie ujrzał w swej wizji papież Leon XIII...”.

Należy więc powiązać objawienia fatimskie i mediużorskie ze słynną wizją Leona XIII. Zauważmy, że objawienia fatimskie nie zamknęły się w sześciu wizjach Matki Bożej: od maja 1917 do października 1917, ale rozciągają się nieomal na cały wiek XX. Łucja – bowiem – miała objawienia Matki Bożej przez nieomal cały wiek XX i apelowała do Papieży w wielu kwestiach szczególnie o poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi i szerzenie kultu Jej Niepokalanego Serca (nie zawsze została wysłuchana). Kontynuacją objawień fatimskich są objawienia mediużorskie codzienne i długie, bogate co do treści przekazu Matki Bożej.

Można postawić pytanie: czy Bóg mógł zostawić – nas samych – ludzi, bez szczególnej pomocy, w wieku szczególnego działania szatana – wieku, w którym on obiecał zniszczyć Kościół? Oczywiście, że nie. Posyła swoją umiłowaną Córę – Matkę Kościoła – aby była z Jego dziećmi narażonymi na wszelakie niebezpieczeństwa. Można rzec: w wieku XX i jeszcze dziś – kiedy jesteśmy narażeni na szczególne niebezpieczeństwo ataku szatana, który chce wielu zamknąć drogę zbawienia – **nawiedza nas** w szczególny sposób Najświętsza Maryja Panna. Ponadto **realizuje swój plan ratowania świata i ocalenia Kościoła.**

O objawieniach fatimskich i mediużorskich można powiedzieć: **Maryja nawiedziła świat i objawiła się...** Bo gdybyśmy mówili odwrotnie: Maryja objawiła się i nawiedziła świat wtedy – ze względu na częste przez wielu deprecjonowanie objawień prywatnych – ranga tego wydarzenia mogłaby zostać zaniżona. To, że Matka Boża musiała się w owym nawiedzeniu objawić się w konkretnym miejscu i czasie jest oczywiste, bowiem, jak by się ujawniło Jej nawiedzenie, bez konkretnego znaku, że jest pośród nas. Jak mogłaby Matka Kościoła ochraniać swój Kościół bez przekazywania konkretnych wskazań? Maryjne nawiedzenie może zrealizować się jedynie przez objawienia – bo tak często miały miejsce takie fenomeny w Historii Zbawienia, a ukazane nam zostały w Piśmie Świętym. Możemy więc postawić tezę: celem objawień mediużorskich i fatimskich jest ukazanie światu i Kościołowi pielgrzymującemu tu na ziemi Maryjnego nawiedzenia świata, w arcytrudnym czasie dla świata i Kościoła.

Co oznacza jednak w swym głębszym wymiarze owo nawiedzenie świata przez Maryję? (cdn)

Ks. Maciej Arkuszyński

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Orędzie dla Mirjany z 02.07.2017 r.

„Drogie dzieci, dziękuję wam, że odpowiadacie na moje wezwania i gromadzicie się tutaj wokół mnie, waszej Niebiańskiej Matki. Wiem, że myślicie o mnie z miłością i nadzieją. I ja odczuwam miłość do was wszystkich, tak jak odczuwają mój Najdroższy Syn, który w swej miłości miłosiernej wciąż od nowa posyła mnie do was. On był i jest Człowiekiem i Bogiem, który jest Jeden w Trzech Osobach; On dla was cierpiał w ciele i w duszy; On stał się chlebem, aby karmić wasze dusze i w ten sposób je zbawić. Moje dzieci, nauczę was, jak być godnym Jego miłości, jak kierować do Niego swoje myśli, aby [czerpać] życie od mojego Syna. Apostołowie mojej miłości, okrywam was moim płaszczem, gdyż jako Matka pragnę was chronić. Proszę was, módlcie się za cały świat. Moje serce cierpi. Grzechy się mnożą, są zbyt liczne, ale z waszą pomocą – pokornych, skromnych i napełnionych miłością, ukrytych i świętych – moje serce zatryumfuje. Kochajcie mojego Syna ponad wszystko i cały świat ze względu na Niego. Nigdy nie zapominajcie, że każdy z wasz brat nosi w sobie coś drogiego, a mianowicie duszę. Dlatego, moje dzieci, miłujcie tych wszystkich, którzy nie znają mojego Syna, aby przez modlitwę i miłość płynącą z modlitwy stali się lepszymi, aby dobro w nich mogło zwyciężyć, aby ich dusze dostąpiły zbawienia i życia wiecznego. Apostołowie moi, dzieci moje, mój Syn powiedział wam, byście się wzajemnie miłowali, niech więc to będzie zapisane w waszych sercach, a przez modlitwę próbujcie żyć tą miłością. Dziękuję wam”.

By Niepokalane Serce Maryi zatriumfowało

Maryja, nasza cudowna Matka, czuje naszą miłość i nasze wielkie nadzieje związane z Jej obecnością i... cieszy się tym, odpowiadając: *I ja odczuwam miłość do was wszystkich!*

Jestem wdzięczna Maryi, że mówi nam o tym. Jej słowa budzą we mnie większą gorliwość, aby uważniej Jej słuchać, rośnie we mnie pragnienie, abym w mocy Ducha Świętego, coraz jaśniej rozumiała cel Jej obecności wśród nas i w jaki sposób pragnie go zrealizować.

Maryja przez pokolenia prowadzi ludzi do Swojego Syna, Ikony Ojca, Który był i jest Człowiekiem i Bogiem, Jeden w Trzech Osobach!

Nasza Matka formuje nas na Swoich apostołów – *pokornych, skromnych i napełnionych miłością, ukrytych i świętych...* Jednak nikt z nas się taki nie stanie bez serca prawego, wolnego od nieczystych intencji: „Myślcie o Panu właściwie i szukajcie Go w prostocie serca!” (Mdr 1,1).

Chodzi o to, abyśmy się narodzili z Ducha, bo tylko wtedy będziemy w stanie przyjąć w swoim utrudzeniu *pokrzepienie* od Jezusa, by poprowadzić potem innych do Niego. Duch Święty uzdalnia nas do doświadczenia nasycenia pokarmem Eucharystycznym, Który zbawia nasze dusze. Duch Ojca i Syna sprawia, że Słowo Boże nas karmi, krzepi i przemienia: „A On rzekł do mnie: «Synu człowieczy, zjedz to, co masz przed sobą. Zjedz ten zwój i idź przemawiać do Izraelitów!»». Zjadłem go, a w ustach moich był słodki jak miód” (Ez 3,1-3,10).

Jestem poruszona, gdy Maryja mówi, że *odczuwa miłość do nas wszystkich, tak, jak odczuwa ją Jej Najdroższy Syn, który w swej miłości miłosiernej wciąż od nowa posyła Ją do nas!* Uświadamiam sobie, że Maryja nie kocha nas „swoją” miłością. Miłość naszej Matki jest Miłością, którą miłuje nas Trójjedyny Bóg. Tylko Jego Miłość może odrodzić nas i świat.

Maryja chce nauczyć nas swojej drogi do całkowitego zjednoczenia z naszym Bogiem. To droga pozbywania się tego, co w nas jest złożone i niespójne, po to, by stało się prostotą w Bogu czyli spójnością, żeby: „Łaskawość i wierność spotykały się z sobą, ucałowały się sprawiedliwością i pokój...” (Ps 85,11-14).

Nasza Matka mówi bardzo jasno, czego chce w nas dokonać: *Moje dzieci, nauczę was, jak być godnym Jego (Jezusa) miłości, jak kierować do Niego swoje myśli, aby [czerpać] życie od mojego Syna.* Równocześnie zapewnia nas, że będzie stać na straży: *Apostołowie mojej miłości, okrywam was moim płaszczem, gdyż jako Matka pragnę was chronić.*

Maryja prowadzi nas na wojnę! Trwa potężna walka duchowa w świecie

i w każdym z nas, bo aby dzięki modlitwie żyć wzajemną miłością Bożą, musi to być w *wpierw zapisane w naszych sercach*. Nasza wytrwałość w procesie przemiany myślenia, widzenia i reagowania, będzie nieustannie atakowana przez zło, bo w drodze czeka nas wiele niezrozumiałego dla nas cierpienia od tych, którzy nie znają jeszcze Boga Miłości, a właśnie do Niech mamy Ją nieść.

Jednak Jezus nigdy nie obiecywał, że ominie nas trud. On obiecał, że nas pokrzepi jeśli do Niego przyjdziemy i czeka cierpliwie na nas w trudnych do przejścia miejscach, żeby pomóc. A nasza Królowa stwarza nam optymalne warunki w... dążeniu do prostoty! Chwała Panu!

Maryjo, my chcemy nauczyć się jak stać się godnymi miłości Jezusa! My chcemy nauczyć się, jak kierować do Niego swoje myśli, **aby [czerpać] życie od Niego!** Prosimy Cię Maryjo, wyproś dla nas miłość czystą i doskonałą, która przemieni naszą duszę... w prostotę i czystość Jezusa, Ikony naszego Ojca. Niech Miłość Ojca i Syna, która jest samym Miłosierdziem nas wypełni! Wtedy wszystkie braki, zranienia i niespójności w nas, pochłonie strumień Tej Miłości. Wtedy wszystko stanie się miłością i nic już nie będzie nas raniło, niszczyło i sprawiało w nas zamieszania, bo we wszystkim znajdziemy radość Miłości Boga w nas!

Duchu Święty, Duchu wzajemnej Miłości Ojca i Słowa... rozpal w nas ogień! Niech już zapłonie! Niech On nas przekształci i ożywi we wszystkich martwych miejscach i osiągnie całego naszego bytu!

„Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął. Chrystus mam przyjąć i jakiej doznać udręki, aż się to stanie ” (Łk 12,49-50).

Niech się tak stanie. Amen.

Bogumila

MEDZIUGORJE
– 36 lat objawień
i cierpliwości Maryi?

Trzymać za rękę

Homilia o. Damira Pavić ofm wygłoszona w 36. rocznicę objawień.

o. Damir Pavić ofm: – *Zdrowaś Maryjo, laskiś pełna Pan z Tobą. Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego Jezus.*

Wierni: – *Święta Maryjo Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz, i w godzinę śmierci naszej. Amen.*

Maryjo, Królowo Pokoju. Drodzy czciciele Błogosławionej Dziewicy Maryi. Szanowni słuchacze.

Jezus w dzisiejszej Ewangelii (Mt 10, 26-33) **mówi:** „*Nie bójcie się ich, nie bójcie się ludzi*”. Jezus pragnie wlać odwagę w nasze serca, abyśmy nie bali się niczego zwłaszcza ludzi. Jezus mówi bójcie się jedynie tego, który może i wasze ciało i waszą duszę zatracić w piekle. Kiedy patrzemy na współczesny świat, patrząc w ludzki sposób mamy wiele powodów do tego, by się bać, ale ludzi nie wolno nam się bać.

Co dzieje się w dzisiejszym świecie? W skrócie spróbuję wam to opisać jak ja na to patrzę. Spójrzcie na to co się dzieje. Upadają państwa, prezydenci. Pod maską wprowadzenia praw ludzkich mają miejsce straszne przestępstwa. Wygląda na to, że dziś większą wartość ma życie w Monachium, Londynie, Nowym Jorku niż tyśiące istnień w Jemenie, Iraku, Syrii, żeby nie wyliczać dalej.

Co jeszcze dzieje się na świecie? Widzimy, że media nam kłamią, kłamstwo przemieniają w prawdę, a prawdę w kłamstwo. Widzimy, że mniejszości, homoseksualna mniejszość terroryzuje większość i chce narzucić swój styl myślenia całemu światu. Dziś sięgnęliśmy poziomu, który przewyższa ten, który panował w Sodomie i Gomorze. Dzieci są zabijane. Mówi się, że dziś zabija się o wiele więcej dzieci w łonie matki aniżeli ich się rodzi. Ideologia gender jest wprowadzana wszędzie. Chce się zmienić kompletną świadomość począwszy od najmniejszych aż po młodzież. Co czynią wielkie banki światowe jednostkom i państwom? Święty Jakub z Marche powiedział, że wielkie banki są krwiopijcami Krwi Chrystusa.

Czy mamy powód by się nie bać gdy widzimy dziś tak wielki terroryzm na świecie? Gdy pewni ludzie w imię wiary w jakiegoś boga zabijają się i za sobą ciągną tłumy niewinnych ludzi? Czym dziś stały się Narody Zjednoczone, które powinny chronić wszystkie narody świata? One stały się środkiem w rękach mocarzy. Jest pewna grupa ludzi, o których mówi św. Maksymilian Kolbe, że powinniśmy modlić się o ich nawrócenie. Grupa ludzi, którzy pracują z cienia, sekta masonska, która w swoim sercu pomyślała, że może zniszczyć nawet Kościół, ten, o którym Chrystus powiedział, że nawet bramy piekielne go nie przemogą. To jest najgorsze.

Widzimy, jak Paweł VI mówił, że ten duch szatana, duch materializmu, modernizmu wszedł nawet do samego Kościoła i Kościół dziś krwawi w wielu miejscach. W Kościele mamy dziś tych, którzy poucniają, że nie ma piekła, nie ma szatana, nie ma grzechu. Wszystko sprowadziło się do czystego humanizmu i człowiek postawiony jest ponad Bogiem, aby nie wyliczać wam dalej. Nie mamy powodu, aby tego się bać, ale jak Kościół odpowie dziś na wszystko zło, które wymieniłem? Czy Kościół mogą uratować konferencje, okrągłe stoły, trybuny, doskonałe programy? Gdy widzimy, że w wielu krajach, gdzie to wszystko istnieje kościoły są puste, zamieniane są w supermarkety, w meczety, w hotele.

Niedawno słyszałem z ust dostojnika kościelnego z naszych obszarów, że przyszłość naszego Kościoła polega na tym, abyśmy dobrze uformowali rady duszpasterskie, kościelne i to pomoże, a ja przysłuchuję się temu z uśmiechem i myślę – Boże mój, Niemcy mają doskonałe programy duszpasterskie, doskonale zbierają podatki kościelne i mają wspańiałych referentów, sekretarzy Kościoła, a kościoły są puste. Ludzie masowo przechodzą na islam, stają się ateistami albo zachwycają się jakimiś religiami wschodu.

Pytam siebie i was: co dzisiaj może wyciągnąć Kościół i wybawić go z kryzysu, w którym się znajduje? **Istnieje tylko jedna jedyna opcja – to jest Duch Święty.** Kościół musi powrócić do Ducha Świętego, musi powrócić do początków. Tak, jak przed wieloma stuleciami powiedział to św. Franciszek: „*Idziemy powrócić do Ewangelii*”. I wielu powiedziało – *ty jesteś szalony, kto może tym żyć?* Św. Franciszek powiedział: *nie chcę innej zasady. Chcę jedynie żyć Ewangelią Jezusa Chrystusa.* A jak powrócić do Ewangelii? O własnych siłach nie możemy. Jedynie poprzez moc Ducha Świętego Kościół może wybrnąć z tego kryzysu.

Droży wierni, jedna rzecz, która przewija się przez całą historię zbawienia, gdy czytacie Pismo Święte. Widzimy, że Bóg całe swoje cudowne dzieła czyni poprzez małych, nieznaczących, ubogich ludzi, o których nikt nigdy nie słyszał a wszystko to czyni mocą Ducha Świętego. Dlaczego tak się dzieje? Św. Paweł mówi by żadne stworzenie nie chelpiło się wobec Boga, byśmy niczego nie przypisywali sobie lecz wszystko Duchowi Świętemu. Spójrzcie na naród Izraelitów. Bóg go wybrał choć był najmniejszy ze wszystkich

narodów. Spójrzcie na Mojżesza, mówi Księga Wyjścia, że jego usta były ociężałe, on najprawdopodobniej się jąkał ale to jego Bóg wybrał – ty wybawisz mój naród. Mury Jerycha jak upadły? Dlatego, że było wielu żołnierzy? Nie. Lecz zwykła garstka żołnierzy, którzy ufali w moc Pana, wzięli trąby i wówczas mury się zburzyły. Spójrzmy na Gedeona, z najmniejszego rodu w Izraelu, najmniejszego rodu w pokoleniu Bóg posługuje się nim, aby wybawił naród z rąk Madianitów. Czyż sam Samson z osłą szczęką w rękach nie wybił tysiąca Filistynów? Czyż Bóg nie wybrał Dawida, najmłodszego syna Jessego, który był wśród owiec i powiedział ty będziesz królem nad Izraelem. Czyż Bóg nie wybiera Błogosławionej Dziewicy Maryi – tej małej ubogiej dziewczyny, o której nikt nie słyszał – Ty będziesz matką obiecanego zbawiciela?

Spójrzcie to ta sama matryca w całej historii. Dochodzimy do Medziugorja. Co czyni Maryja, ta która jest rozpoznana w swojej maluczkoci, nieznacznosci? Ona to samo czyni w całej historii: Guadalupe, Fatima, La Salette, Lourdes, Kibeho, Rwanda, Medziugorje. Kogo wybiera Matka Boża? Wybiera zwykle ubogie dzieci, aby za ich pośrednictwem przekazać przesłanie światu. Bóg wybiera to, co nieznaczące, co małe, bo wszystko pragnie czynić przez moc Ducha Świętego.

Czy my chcemy to zrozumieć, czy możemy przyjąć to, zaakceptować w swoim sercu? Chciałbym, aby tłumacze wyjaśnili wam wszystkim, którzy nie znacie języka chorwackiego to, co teraz powiem. O Maryi mówi się, że jest Oblubienicą Ducha Świętego. Maryja z tego *fiat* poprzez całe swoje życie aż po krzyż, zawsze Ducha Świętego trzymała za rękę. Słowo **oblubienica, oblubieniec** w języku chorwackim znaczy **trzymać kogoś za rękę**. I co poleca nam Maryja, co mówi? Musimy Ducha Świętego nieustannie trzymać za rękę, bo bez mocy Ducha Świętego nie możemy nic uczynić tak, jak mówi Jezus: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie”.

Jest pewien interesujący fragment w Ewangelii, gdzie mowa jest o tym, że apostołowie przyszedli do Jezusa i przyprowadzili pewnego opętanego człowieka, którego nie mogli uzdrowić, nie mogli wyzwolić go spod władzy złego ducha. I wiecie co im Jezus odpowiedział? *Niewierni, dokądże mam was znosić?* I po tym, jak wyzwolił człowieka powiedział, że ten rodzaj złych duchów można wyrzucić jedynie poprzez modlitwę i post.

Ten obraz przypomina mi współczesnego człowieka i dzisiejszy Kościół. Dzisiejsze społeczeństwo jest chore, opętane. Potrzebuje kogoś kto go wyzwoli. Niestety często Kościół stara się uczynić to o własnych siłach, swoim umysłem, a Jezus tak jakby chciał nam powiedzieć przez usta swojej Matki, która tutaj wzywa modlitwie sercem, poście sercem, że to jest jedyny sposób w jaki współczesny świat może być ocalony. Musi upaść na kolana, modlić się i pościć.

Niedawno przeczytałem przepiękną myśl, która mówi: *gdy żołnierze Boży upadną na kolana to nie jest koniec wojny, to dopiero początek bitwy.* Maryja pragnie małej trzody nas. Czym jest ta garstka wiernych tutaj w Medziugorju wobec tak wielkiego świata i tylu milionów? Jest nieznaczna w oczach świata, ale Bóg pragnie ratować, ocalać świat za pośrednictwem tych, którzy tu uwierzą w orędzia Matki Bożej.

Przedstawię wam przykład pewnej świętej, którą wspominałem na początku Mszy Świętej. Wierzę, że jest tu wielu Włochów. Najprawdopodobniej są i ci, którzy przyjechali z przepięknej krainy z Toskanii. Tam jest miasteczko o nazwie Lukka. To jest miasto św. Gemmy Galgani. Jednakże jej nauczycielką duchową była **bl. Elena Guera**. Ona żyła pod koniec XIX i na początku XX wieku. To pierwsza błogosławiona, którą ogłosił Jan XXIII. Powiedział, że to kobieta apostoła Ducha Świętego dla naszych czasów.

Ona w swoim czasie pisała listy do papieża Leona XIII i pisała: „Ojciec Święty wydaje się, że zło dziś triumfuje, szatan odciąga wiele dusz ku zgubie. Błagam niech Ojciec Święty powie całemu światu, że musimy powrócić do Ducha Świętego” i kontynuuje następująco: „Dziś ludzie odmawiają nowenny do wielu świętych i to jest dobre, ale istnieje pewna nowenna, którą odmówiła Maryja z apostołami, to nowenna do Ducha Świętego, a jej dziś nikt nie odmawia” i mówi: „Wielu kaznodziejów mówi o świętych ale nikt nie mówi o Tym, Kto kształtuje świętych, o Duchu Świętym” i ona pisze do papieża: „Cały świat musi stać się Wielkim Wieczernikiem”.

Pytam was tu zgromadzonych, czyż Medziugorje od 36. lat nie jest właśnie Wielkim Wieczernikiem? Co jest w centrum pobożności tu w Medziugorju? Pielgrzymi idą na Górę Krizevac, który mówi im, że wielką wartość ma cierpienie i krzyż, który mają w życiu. Idą na małe wzgórze, Górę Objawień, gdzie Matka Boża ich

pociesza i uczy odmawiać Różaniec a potem wieczorem wszyscy przychodzą tutaj. Ołtarz polowy, ołtarz w kościele, wszystko dzieje się wokół ołtarza. Maryja pragnie nas o tym pouczyć, jeśli chcecie mieć moc Ducha Świętego, jeśli chcecie być oblubienicami Ducha Świętego wówczas Mszę Świętą postawcie na pierwszym miejscu w swoim życiu. Przedstawię wam przykład pewnej Amerykanki, która wydaje mi się jakieś 20 lat temu tutaj w Medziugorju została uzdrowiona. Jak? Po tym jak przyjęła Komunię Świętą i od tamtej pory przywozi do Medziugorja licznych pielgrzymów.

Drodzy wierni nie pozwólmy wprowadzić się w zmieszanie w dzisiejszych czasach. Zrozummy co jest rdzeniem, istotą wszystkiego, co jest najważniejsze. Gdy przybędziecie do Medziugorja, gdy wejdziecie do Wieczernika, gdy zrozumiecie wartość Mszy Świętej wtedy nie interesują was Widzący, nie interesują was orędzia. Wtedy jest wam wszystko jedno czy Matka Boża objawiła się przez jeden dzień, dziesięć dni czy trzynaście tysięcy dni. To w ogóle nie jest istotne bo zrozumiałeś rdzeń. Ty czerpiesz natchnienie u Źródła Wody Żywej. Niech nie wprowadzają was w zakłopotanie ci, którzy mówią, że w Medziugorju jest wszystko.

Są tu lichwiarze, są ludzie, którzy chcą wzbogacić się na sanktuarium. Pytam siebie i was czy tego również nie było w czasach Jezusa w Jerozolimie, w Rzymie? Również dziś jest to obecne wszędzie gdzie jest łaska Boża. Czyż nie przychodzi tu diabeł i nie sieje swego ziarna? My możemy jedynie powiedzieć biada tym, którzy na łasce Bożej chcą tu pozyskać nieuczciwe bogactwo, a nie zwrócili swego serca ku Bogu. Biada mnie, biada tobie, biada wszystkim nam jeżeli nie słuchamy głosu Królowej Pokoju, która tu nas wzywa od 36. lat i jeśli swoich serc rzeczywiście nie zwróciliśmy ku Bogu.

Bądźmy szczęśliwi, drodzy bracia i siostry, że mamy tu Maryję. Maryja jest pociechą dla współczesnych czasów. Jakże pocieszające jest wiedzieć w dzisiejszych czasach, gdy widzimy tak wiele zła, gdy mamy poczucie, że dobro się ukryło, że odsunęło się gdzieś w tło. Mieć Maryję i słuchać tych Jej słów: „Moje Serce zwycięży. Moje Serce zwycięży, nie bójcie się niczego”. Dlatego nie karmmy diabła swoim strachem lecz bądźmy radośni. Mówi św. Matka Teresa, że początek lepszego świata, odnowa chrześcijaństwa znajduje się w chrześcijanach, którzy nie boją się niczego i którzy są radośni.

Zakończę jedną sprawą, tym czym chce nas pouczyć Matka Boża. Wiecie, że Jej życie to było najpierw *fiat*, niech mi się stanie według Słowa Twego Panie, a zatem przeżyła *Magnificat*, przepiękny hymn radości, a potem stała się Mater Dolorosa, Matka Bolesna, która cierpiała z powodu swego Syna. Czego Maryja chce nas tu nauczyć? Gdy przybędziesz do Medziugorja wówczas twoje serce śpiewa z radości, wtedy jesteś radosny, twoje serce napełnione jest łaską Ducha Świętego. Jednakże masz jakiś strach jak powrócić do swego domu zwłaszcza jeżeli żyjesz w otoczeniu gdzie wszyscy są daleko od Boga. Dlatego Maryja pragnie nas umocnić tutaj, kiedy powrócimy do swoich domów, abyśmy mogli śpiewać pieśń, abyśmy mogli powiedzieć *fiat*. Panie niech stanie się według Twojej woli, abym mógł znieść prześladowania, cierpienie, chorobę. Wszystko dla Boga.

Pewien pisarz duchowy powiedział, że w naturze chrześcijaństwa jest to, by było prześladowane i dziś wielu chrześcijan jest prześladowanych na całym świecie. Kładziemy ich tu na ołtarzu i modlimy się za nich, aby Duch Święty ich pocieszył, pokrzepił i umocnił, aby mogli być zwycięzcami.

I na zakończenie słowo bł. Eleny Guery, która mówi po prostu tak: „Boga się bój, Duchowi Świętemu ufaj a niczego więcej ci nie potrzeba”. Amen.

Serwis Rodzinny

„Randka” z Maryją – 2

– **I tu by się zgadzało, bo ks. Bosco dał nam Maryję jako Matkę**, zresztą swoim chłopakom, którzy nie mieli matki, dał im wtedy Maryję i powiedział: zaufajcie Wspomożycielce, a zobaczycie co to są cuda. No i teraz rodzi się takie pytanie wśród Salezjanów i wśród wielu młodych ludzi, którzy nie doświadczają cudów na co dzień, a mimo wszystko chcą wierzyć w to, co mówił ks. Bosco, w to, co Pan Bóg przez niego objawiał. W czym jest problem? W tym, że za mało ufamy? Czy to nie jest czas na cuda? Jak to wygląda?

– **Ks. Dominik** – Wydaje mi się, że analizując obecną scenę duchową na całym świecie, jest to czas szczególnych cudów, które się dzieją. Zresztą wystarczy się rozejrzeć – przeżywamy 50-lecie Odnowy Charyzmatycznej w Kościele, widzimy

jak bardzo Odnowa w Duchu Świętym wprowadziła przekonanie o tym, że Bóg chce cały czas działać znakami, cuda.

W Ewangelii św. Marka jest wyraźnie powiedziane, że Bóg towarzyszył głoszeniu Ewangelii potwierdzając ją znakami i cudami. W związku z tym jest pytanie do każdego z nas kapłanów: jeśli przy naszym głoszeniu nie dzieją się znaki i cuda, to czy my głosimy prawdziwą Ewangelię? To jest pytanie, które trzeba sobie bardzo konkretnie zadać i szczerze próbować na to odpowiadać, bo może okazać się tak, że po prostu my nie wierzymy w tę Ewangelię, którą głosimy. A Bóg wymaga wiary, przede wszystkim wiary.

I to dzisiaj bardzo widać, że my jako Salezjanie ks. Bosco musimy wrócić do ks. Bosco nie tylko wspaniałego twórcy systemu prewencyjnego, nie tylko wspaniałego wychowawcy i pedagoga, ale przede wszystkim do księdza Bosco, który jest charyzmatykiem, który jest kapłanem charyzmatycznym, który jest spowiednikiem charyzmatycznym, który jest całkowicie oddany Matce Bożej, **prowadzony przez Nią dosłownie za rękę**. On powiedział kiedyś, że nic nie dokonał w zgromadzeniu salezjańskim, czego przedtem nie usłyszał od Maryi. Był całkowicie od Niej uzależniony. Ona była Mistrzynią jego życia duchowego, więc dla nas Salezjanów wydaje się, że dzisiaj jest potężne wezwanie – wielki powrót do Maryi – nie jako dodatku do naszego życia salezjańskiego, ale do Mistrzyni naszego życia salezjańskiego.

To jest szalona różnica – dodatek a Mistrzyni. Dodatek – ja mogę się modlić do Matki Bożej, mogę mówić Różaniec, mogę mówić Litanie, ale wówczas to jest rozmowa tylko z kimś. Natomiast obranie kogoś za Mistrzynię mojego życia duchowego, to jest całkowite podporządkowanie się jemu, aby być praktycznie 24 h na dobę poddanym Mistrzowi. Wszyscy, którzy kiedykolwiek byli w takiej relacji „uczeń-mistrz” dokładnie wiedzą co to znaczy, całkowite uzależnienie od mistrza, całkowite posłuszeństwo mistrzowi, całkowite zapatrzenie w mistrza, zasluchanie się w mistrza, bo mistrz prowadzi 24 h na dobę. Tak funkcjonował ks. Bosco, dlatego cuda wysypywały się jak „popcorn z kukurydzy”.

– **A Ksiądz doświadczył kiedyś jakiegoś cudu**, którym mógłby się podzielić, że to było konkretnie działanie Maryi, jakaś taka opieka. Ma Ksiądz takie doświadczenie w swoim życiu?

– **Ks. Dominik** – Takich wydarzeń było sporo. Powiedziałbym tylko o dwóch, które tak szczególnie są mi bliskie. Jeden z nich wydarzył się właśnie w Medziugorju, kiedy poproszono mnie o modlitwę nad chłopakiem 14 letnim, który umierał na nierozpoznaną chorobę. Był leczony w Mostarze, w Sarajewie. Lekarze nie byli w stanie zdiagnozować tej choroby. On po prostu umierał na rękach. Kiedy spotkałem go, kiedy przyszedłem do niego, jego zrozpaczeni rodzice byli zapłakani. Widzę chłopaka, który po prostu waży 48 kilo, skóra i kości – dramatyczny widok.

I kiedy rodzice poprosili o modlitwę nad nim, kiedy zacząłem się modlić, poczułem takie natchnienie w sercu, żeby ten chłopak oddał całe swoje życie Matce Bożej. I zapytałem go czy chcesz oddać całe swoje życie Matce Bożej. To jest decyzja, która zaważy na tym, nie na uzdrowieniu czy nieuzdrowieniu, ale na tym czy zostanie zbawiony, czy być może potępiony. Bo ta choroba według mnie zmierzała ku temu, aby ten młody chłopak opowiedział się albo za Bogiem albo przeciwko Bogu. Takie miałem natchnienie. I proszę sobie wyobrazić, że on powiedział: „TAK – oddaję swoje życie Matce Bożej”. Poprowadziłem go więc w takiej krótkiej modlitwie oddania, jego rodziców w krótkiej modlitwie oddania i zapytałem tylko, nie wiedząc jaka to jest choroba (bo lekarze też nie wiedzieli), jakie są symptomy tej choroby. Okazało się, że jest gwałtowny spadek trombocytów – tylko to. Więc zapytałem się: *gdy te trombocyty będą w normie, to czy on wróci do zdrowia?* Odpowiedź: *najprawdopodobniej tak.*

Proszę sobie wyobrazić, że po tej modlitwie oddania całej rodziny Matce Bożej nakazałem tylko w Imieniu Jezusa, aby poziom trombocytów wrócił do normy. Jedno zdanie: *w Imieniu Jezusa niech trombocyty wrócą do normy.* Tak proste, że może to aż śmieszyć. I tylko tyle i aż tyle. I proszę sobie wyobrazić, że w ciągu trzech dni ten chłopak został całkowicie uzdrowiony. Tydzień później widziałem go grającego w piłkę na boisku z chłopakami też tam w Medziugorju. To był szok dla całej rodziny, dla mnie.

Druga taka sytuacja, bardzo ciekawa, była z dziewczyną, która przepięknie śpiewała, wiązała swoją karierę właśnie ze śpiewem. W pewnym momencie dramat, ponieważ przychodzi do mnie zapłakana z diagnozą od lekarza: rak strun głosowych. Zdumiewające, ale gdzieś się tam raczysko dostało do niej i praktycznie

rzecz biorąc, można powiedzieć, że całkowicie musiałyby zrezygnować ze śpiewu. Był to dla niej dramat. Ona praktycznie wszystko z tym wiązała. Była pełna bólu, cierpienia, pytała: „Boże dlaczego? Przecież chcę dać z siebie wszystko, pomnożyć ten talent, który mam, to jest moja pasja”.

I też kiedy jej słuchałem przysłała taka myśl, czy chcesz świadomie i dobrowolnie oddać swój głos Matce Bożej? Zastanowiła się przez chwilę, nie miała zbyt dobrej relacji z Matką Bożą, więc troszeczkę ją poprowadziłem pod to i wtedy powiedziała: *tak chcę.* Miała taką narośl już tutaj na szyi, więc kiedy poprowadziłem ją w tej krótkiej modlitwie oddania się Matce Bożej Wspomożycielce Wiernych, dotknąłem tej narośli i nakazałem w Imieniu Jezusa Chrystusa, by ta narośl zniknęła. I proszę sobie wyobrazić, że ta narośl w ciągu 30 minut zniknęła. Ślad raka zniknął u tej dziewczyny. Także to tylko dwa z wielu przypadków o tym jak dzieją się cuda przez przyczynę Wspomożycielki Wiernych – dzisiaj – to, co ks. Bosco robił 100 lat temu. (cdn)



Wielkiej Pokuty ciąg dalszy

Różaniec do Granic

Różaniec jest potężną bronią w walce ze złem, tak silną, że nie raz potrafił zmienić bieg historii. Dlatego pragniemy zaprosić Was na wydarzenie, które nosi nazwę „Różaniec do Granic”. Wielka modlitwa zaplanowana jest na **sobotę 07.10.2017**, na zakończenie obchodów 100 rocznicy Objawień Fatimskich, w przededniu 100 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Tego dnia udamy się na granice naszej Ojczyzny i będziemy modlić się na różańcu. Dosłownie otoczmy nasz kraj modlitwą. Pierwsze dwie części odmówimy za Polskę, kolejne dwie za cały świat.

Wierzmy, że jeśli Różaniec zostanie odmówiony przez kilka milionów Polaków na granicach naszego kraju, to może stać się iskrą, która wpłynie na losy nie tylko Polski, ale również Europy, a nawet i całego świata. Już teraz z różańcem w ręku chcemy w pieszej pielgrzymce przejść szlakiem, na którym **7-go października stanie żywy łańcuch kilku milionów osób** połączonych jedną modlitwą. Nasza piesza pielgrzymka dookoła Polski jest przygotowaniem do tego wydarzenia, liczymy, że każdego dnia pokonywać będziemy odcinek 25 km.

Każdy etap liczący ok. 175 km pokona inna, 3-osobowa grupa pielgrzymów, prowadzona przez jednego z doświadczonych Pielgrzymów Bożego Miłosierdzia – członka pielgrzymującej wspólnoty, która „modli się nogami” pielgrzymując pieszo po świecie od 2011 r.

Wędrówkę rozpoczęto 13 maja, w Sanktuarium MB Nadodrzańskiej Królowej Pokoju w Siekierkach nad Odrą i planujemy zakończyć po 140 dniach, na początku października, zamykając pierścień wokół Polski w tym samym maryjnym sanktuarium na terenie Archidiecezji Szczecińsko-Kamińskiej. Pielgrzymi będą nieść ze sobą ikonę MB Częstochowskiej, która okrąży wraz z nimi Polskę przypominając o fatimskim wezwaniu do modlitwy różańcowej, do pokuty i do nawrócenia. Wstańmy i idźmy z potężną modlitwą. Wyjźmy z domów, aby świadczyć o naszej wierze Polsce i światu. Chodźmy z mocą głosić Ewangelię. Dla tych, co jeszcze nie słyszeli o tej inicjatywie: <http://www.rozaniecdogranic.pl/>

Jubileusz don Pietro Zorz'y

17 czerwca 2017 r. – don Pietro Zorza obchodził Jubileusz 50. lecia kapłaństwa. Życzymy Mu błogosławieństwa Bożego i wszelkich potrzebnych łask dla dalszej posługi i zapraszamy na obchody Jubileuszu do Polski. Parafie, które nawiedził don Pietro, a które chciały Go ponownie, jubileuszowo gościć proszone są o kontakt z Redakcją.



Całkowite zawierzenie Maryi

W piękną i pełną słońca sobotę 17 czerwca tego roku, wraz z gośćmi z Brescii, Mediolanu i grupami modlitewnymi pochodzącymi z Rimini, Pesaro, Imola, Jesi oraz niewielką wspólnotą parafialną, dziękowaliśmy Bogu za Dar i 50. lat Kapłaństwa don Pietro Zorz'y. Z uznaniem i wdzięcznością patrzmy na Ojca Pietro i Jego całkowite zawierzenie Maryi.

Od Niego uczymy się jak być odważnym, konsekwentnym i wiernym przesłaniem Matki Bożej. Msza Święta, Adoracja Najświętszego Sakramentu Ołtarza i Różaniec są Jego stylem życia. Szczególna Łaska udzielona Ojcu Pietro to gorliwość i poświęcenie, żarliwość w modlitwie. Przekonujący w nauczaniu, twardy i nieustępliwy tam, gdzie chodzi o zbawienie wiernych. Jego posługa kapłańska, ma zdumiewające owoce w oczyszczaniu dusz ludzkich.

Don Pietro już od 30 lat kontynuuje Maryjną formację opartą na orędziach z Medjugorja, gdzie ukazuje nam wielkość i piękno przesłań Matki Bożej – „TAK JAK ONA PROSI”. Szkoła Maryi, to szkoła modlitwy, przebaczenia i oddania się w niewolę Jej Macierzyńskiej miłości. Modlimy się za nasze rodziny, wszyscy za wszystkich i w intencjach Maryi. Ojciec często powtarza: nie sami, ale z całymi rodzinami wejście do Nieba.

W swojej książce zatytułowanej: „Czytaj, rozmyślaj i wróć do Boga” pisze jak Pan Jezus mówi np. o kapłanach: „Módl się za proboszcza, by otworzył serce i przyjął Mnie, Moją miłość, ciężar obowiązku. Ofiaruj swoje cierpienia i swoje braki, twoje milczenie i twoją nicość a Ja je przemienię w deszcz łask niebieskich. Podtrzymuj go w czasie pracy przy żniwach Mojego Królestwa i oddaj wszystko Mnie, bez reszty, abym mógł bardziej korzystać z ciebie w zbawieniu dusz kapłańskich”.

W tym uroczystym dniu Złotego Jubileuszu don Pietro swoją modlitwę dziękczynną składał na Ołtarzu Eucharystycznym. W czasie Eucharystii czuliśmy bliskość Maryi i wydawało się nam, że całe Niebo z nami świętuje. Piękno i doniosłość kapłańskiej posługi don Pietro zakończył Jubileuszowym błogosławieństwem. Po uroczystej Eucharystii zostaliśmy zaproszeni na poczęstunek. Pesaro przygotowało najlepszą kuchnię z 30 potrawami rybnymi, a panie z miasteczka Imola tradycyjnego tortu z napisem: **TY JESTEŚ KAPŁANEM NA WIEKI.**



Na zakończenie tego Święta, wszystkim gościom rozdawano confetti, a don Pietro nie ukrywał wzruszenia. Maryjo, dziękujemy Ci za Ojca Pietro, za wszystkich kapłanów a Tobie Ojciec życzymy, by Matka Najświętsza była nadal Twoją inspiracją do gorliwej służby Bożej. Amen.

Ela



Dostałam łaskę miłości

Zastanawiam się jak to się stało, że zdecydowaliśmy się pojechać na rekolekcje z o. Jozo na wyspę Badija i do Medjugorja. Jak wiele razy w moim przypadku przyszło natchnienie i podjęta w jednym momencie decyzja. Tak też stało się tym razem i za tą decyzję dziękujemy Panu Bogu i naszej Mamie Maryi. Wiele łask doświadczyłam ale napiszę o jednej.

Muszę zaznaczyć, że jadąc nie marzyłam o tym aby np. w dniu objawienia 2 czerwca być obok Mirjany przy Niebieskim Krzyżu, aby jak to niektórzy sprawdzają po swojemu patrząc na nią, zastanawiać się czy to naprawdę jest Boże. Ja jestem szaleńcem Jezusa i mam tę łaskę wiary dlatego nie opieram się na uczuciach, chociaż czasem proszę Pana o potwierdzenia, czy to co robię jest Boże, no i Pan daje mi odpowiedź.

Kiedy rankiem 2 czerwca szliśmy na objawienie, Wanda (tłumaczka naszej grupy) zapytała mnie czy chcę być blisko wizjonerki, a ja odpowiedziałam jej że nie mam takiej potrzeby, gdziekolwiek będę to Maryja mnie zobaczy i jeżeli woła Najwyższego będzie abym otrzymała łaskę, to czy będę na górze czy na dole, to ją otrzymam. I tak usiadłam na kamieniu prosząc za siebie i za tych, którym obiecałam modlitwę.

W czasie objawienia coś ścisnęło mnie za serce i płakałam, łzy lały mi się jak strumienie. Dostałam łaskę miłości i coś więcej, jeszcze tego nie rozumiałam. Olsnienie przyszło następnego dnia, kiedy pojechaliliśmy na Mszę Świętą do Tihaljiny, gdzie dzieci na początku objawień potwierdziły, że figura Maryi w tym kościele jest najbardziej podobna do Maryi którą one widzą. Na tej Eucharystii był chory młodzieniec, który krzyczał, a ja zaczęłam modlić się za niego, aby Pan uwolnił go z tej choroby. To przyszło tak nagle. Następnego dnia sytuacja powtórzyła się z chorym innym młodzieńcem w Medjugorju podczas Eucharystii. To nie było coś takiego, jak myślenie i dociekanie co mu jest, to było ukłęknięcie i oddawanie go Panu z prośbą o uzdrowienie. I właśnie wtedy zrozumiałam, że Pan przez wstawiennictwo Maryi naszej Mamy obdarował mnie łaską modlitwy za chorych i zniewolonych (tak to odebrałam). Kulminacyjnym

punktem była sytuacja, która wydarzyła się na Eucharystii w ostatnim dniu naszego pobytu w Trogir. Na dzień przed odjazdem do domu poszliśmy na wieczorną Mszę Świętą.

Usiedliśmy po lewej stronie w ławce sami. Kiedy rozpoczęła się Msza Święta, usiadł obok mnie mężczyzna ok. 70-ki i jak to można określić, po przeżyciach, przepity itp. W pierwszej chwili przyszła pokusa aby przesiąść się, ale usłyszałam słowa aby tego nie robić, więc posłusznie zostałam. Potem myśl – może jest chory – no i jak mam mu podać rękę i znowu głos: „ale może on cię potrzebuje”. Oddałam te pokusy i weszłam w modlitwę. Nagle – myślę że było to podczas wyznania wiary – mężczyzna ten podniósł prawą rękę do góry, tak jakby chciał bić kogoś w górze, zaczęło nim trząść, itp. Mój mąż zbladł, myślę że dookoła inni ludzie też. Wzięłam męża Emila za rękę i powiedziałam: „it's ok, nie martw się”. Ukłękłam i zaczęłam się modlić za tego człowieka nie czując strachu, ale wielki pokój. Z miłością oddawałam go Panu prosząc o uzdrowienie. Sytuacja powtórzyła się 3 razy podczas tej Mszy Świętej, a ja za każdym razem z wielkim pokojem i miłością prosiłam Pana o uzdrowienie. Wiem, że tę łaskę otrzymałam od Pana za wstawiennictwem naszej Mamy i wiem, że po ludzku nie jest możliwością mieć taki pokój, miłość i modlić się za taką osobę (szczególnie taką, która siedzi obok mnie i nie wiemy co może nam zrobić). I za to Ty Boże i Maryjo bądźcie uwielbieni, bo obdarowałeś mnie, nędzną istotę, pomimo mojej nędzy i grzeszności. JEZU Ty wiesz, że Cię bardzo kocham. Dziękuję!

A to napisałam na rekolekcjach z o. Jozo na wyspie Badija. Ręka mi poleciała na papier kiedy o. Jozo mówił o tym, aby zobaczyć Boga w pięknie przyrody. Zaznaczam, że ja nie układałam, tylko piszę: „Panie Ty dla mnie to całe piękno przyrody dałeś, bo mnie do końca tak bardzo umiłowałeś. To tylko dzięki Tobie jesteśmy z mężem na wyspie Badija, w tym właśnie miejscu gdzie miłość Twoja poprzez fale morskie do brzegu dobiega. Słońce, które świeci nad nami też jest Twoje, to ono rozprasza wszystkie nasze niepokoje. Te piękne drzewa i kwiaty są oznaką pięknej Twojej miłości, która chce uleczyć nas słabych, nędznych z każdej naszej słabości.

Naucz nas Panie, jak w tym wszystkim zobaczyć Ciebie! Boga żywego, ciągle na mnie z otwartymi rękami oczekującego. A na koniec dnia chcę Ci wyśpiewać

mój hymn miłości, więc proszę Cię, wlej w serce moje jeszcze więcej radości. Tej radości, która pochodzi od Ciebie, Ty wiesz Panie, jak bardzo Kocham Ciebie i do zobaczenia kiedyś razem w NIEBIE!!! – **Twoja córeczka, Małgosia**

„A wszystko co mam to Niebo mi dało, bo mnie nędzną grzesznicę tak umiłowało”.

Małgorzata Ziarnik – USA

Madonna z Wyspy

Warto poznać niezwykłą historię, która łączy klasztor franciszkański na wyspie Badija z ocaleniem pobliskiej Korculi, gdzie wielką czcią otaczany jest obraz *Gospa od Otoka* (str. 1) czyli „Madonny z Wyspy” (MB Anielskiej, MB Miłosierdzia), obecnie znajdujący się w katedrze św. Marka.

Kilka dni przed 15 sierpnia 1571 roku i kilka miesięcy przed bitwą pod Lepanto, o świtanie, na horyzoncie pojawiły się złowrogie sylwetki floty tureckiej pod wodzą Uluz Ali. Straszliwa horda zbliżała się do mieszkańców Korculi. O. Antun Rozanović ofm i wierni, padli na kolana przed ikoną Maryi i modlili się o ratunek. I wydarzył się wielki cud. Nagle zerwał się gwałtowny wiatr. Na morzu rozpułtał się sztorm, a tureckie galeony, w gnieniu oka utonęły w odmętach szalejącego żywiołu. Matka Boża z Wyspy, wzruszona modlitwami wiernych, w parę chwil unicestwiła armię, która jeszcze godzinę wcześniej wydawała się niezwyciężona. Od tamtej pory bardzo wzrosło nabożeństwo do Maryi.

Po dziś dzień, na pamiątkę cudu, każdego roku, 2 sierpnia, wszystkie łodzie i jachty z okolicznych miejscowości przyplwają z pielgrzymami w uroczystej, morskiej procesji na Badiję przywożąc Cudowną Ikonę z katedry z Korculi do klasztoru na wyspę. Odprawiane jest nabożeństwo Porcjunkuli. Wierni mają czas na osobistą modlitwę, spowiedź i Mszę Świętą. Po zakończonych uroczystościach Ikona jest odprowadzana z powrotem do katedry św. Marka.



Jubileusz don Pietro w Polsce

Don Pietro będzie w Polsce od 23-29.08.2017 r. Plan spotkań: 23-25. – Dolny Śląsk – diecezja świdnicka: Piskorzów i inne parafie, 26/27. – Jasna Góra – czuwanie nocne, 27. – par. MB Wniebowziętej, Jarosławice 17, 26-625 Wolanów, tel. 696606913, 28. – par. św. Br. Alberta, Skarżysko-Kamienna. Dokładny program i pozostałe miejscowości, będą podane na naszej:

www.krolowa-pokoju.com.pl

Zapraszamy

Kącik wydawniczy



J. Bątkiewicz-Brożek

**Jezu,
Ty się tym zajmij!**

**O. Dolindo Ruotolo.
Życie i cuda**

Jest to pierwsza biografia autora potężnej modlitwy „Jezu, Ty się tym zajmij”, o której pisaliśmy w Echu nr 223/2006. Ks. Dolindo Ruotolo to mistyk. Posiadał przedziwny wgląd w duszę człowieka – napisał ponad 220 tysięcy *imagine*, obrazków z proroczym słowem skierowanym do konkretnej osoby. Niezwykle ceniony przez o. Pio, który często odsyłał do niego penitentów. Kapłan heroicznie wierny Kościołowi, mimo że szczególnie doświadczony: z powodu oskarżeń nieprzychylnych mu osób wielokrotnie krytykowany, oskarżany o herezję, z wieloletnim zakazem odprawiania Mszy Świętej i głoszenia homilii. Jest Sługą Bożym. Trwa jego proces beatyfikacyjny.

Książka „Jezu, Ty się tym zajmij! O. Dolindo Ruotolo. Życie i cuda” przybliży mało znaną w Polsce postać pochodzącego z Neapolu mistyka. Ks. Dolindo przepowiedział pontyfikat Karola Wojtyły. Mówił, że Polska jest nadzieją dla chrześcijaństwa w Europie. Ale niewielu Polaków odwiedza jego grób w Neapolu, bo też i niewielu wie o jego istnieniu. Ci, którym udaje się tam dotrzeć, często mówią, że był to przełom w ich życiu.

Wokół ks. Dolindo działo się wiele nadprzyrodzonych zjawisk, przeżywał tak zwane lokucje i notował słowa Jezusa. Widział się z Matką Bożą, miał dar bilokacji. Duchowny powtarzał: „Jeśli zdasz się całkowicie na Boga i w każdej chwili życia będziesz mówił Mu: **Ty się tym zajmij, ja nic nie mogę**, to On nie tylko wszystkim się zajmie, ale i pozwoli ci doświadczyć największego cudu, jakim jest Jego realna Obecność jako Osoby Żywej”. I to jest największe przesłanie ks. Dolindo Ruotolo.

Od Redakcji

1 sierpnia ks. Andrzej Maciołek – posługujący w Medjugorju i o. Kazimierz Frankiewicz w Bożym Grobie w Jerozolimie 6.08. w intencji Prezydenta i Ojczyzny a 25.08. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzielo” Echa – będą sprawować ofiarę Mszy Świętej. Zapraszamy do łączności duchowej w tych dniach.

Czuwanie Jasna Góra

Doroczne, ogólnopolskie, medjugorskie Czuwanie czcicieli Królowej Pokoju w intencji Pokoju – Jasna Góra – 26/27 sierpnia, z udziałem wielkiego świadka Medjugorja, ks. Pietro Zorza. Od 15.00 – 20.00 – kaplica Św. Józefa – konferencje o Królowej Pokoju i modlitwy. Kaplica MB Częstochowskiej: 21.00 – Apel; 23.00 – Msza Święta; Czuwanie do 4.00. Modlitwy poprowadzi również zespół Guadalupe z Lublina. Serdecznie zapraszamy: Redakcja Echo Medjugorja i o. Józef, kapucyn – zgłoszenia sms: 515175005.

Autokar z Krakowa zapisy: 886 486 123, 12/3594906

Ognisko Bożego Pokoju k/Suchcic powiat Ostrołęka zaprasza na rekolekcje: „W szkole Maryi” – 12-20.08 – dla matek samotnie wychowujące dzieci wraz z nimi. Zgłoszenia: tel. 515190604, 510696934, e-mail: ogniskobozegopokoju@gmail.com; www.ogniskobozegopokoju.pl

Serdecznie zapraszam – o. E. Śpiołek

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – serdeczne Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i obowiązkowo nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz
„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 13.900 egz.